WYCHODZI 3 RAZY NA MIESIĄC. Cena 35 groszy.

ROK II. WARSZAWA, DNIA 25 MAJA 1926 R. Nr 12 (54).

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

SZKOŁA MORSKA W TCZEWIE.



POSZCZEGÓLNE MOMENTY Z ŻYCIA SZKOŁY. NA BUKSZPRYCIE „LWOWA", STATEK SZKOLNY „LWÓW", GMACH SZKOLNY, NA RUFIE, KIEROWNICY SZKOŁY, SALA JADALNA UCZNIÓW.

NASZE SPRAWY.

XII.

W sytuacji naszej wyczuwa się coraz bardziej pewne stale wzrastające naprężenie. Na stan ten składa się szereg czynników zewnętrznych i wewnętrznych, które dojrzewają stopniowo i tak wyraźnie, że o ile do niedawna jeszcze przedstawiały się nam, jako chaos, dziś musimy je nazywać po imieniu i, jako takie, traktować programowo.

Jeszcze niedawno Niemcy wykrętnie oświadczali, że ich sojusz z naszym wschodnim sąsiadem wcale niema być zawarty. Jeszcze niemal wczoraj Stresemann twierdził, że traktat wprawdzie istotnie zawarty został, ale stało się to bez jego wiedzy — dziś i te wykręty są zbyteczne. Traktat istnieje i nosi podpis p. Stresemanna. Część jawna znana jest powszechnie i szkoda tylko, że część tajna, którąby nas mogła naprawdę w tej mierze oświecić, pokryta jest pieczęcią tajemnicy. Jakkolwiekbądź fakt ten wyłonił się wreszcie z chaosu przypuszczeń i niedomówień i zasługuje na wyjątkową z naszej strony uwagę. Nie jest on bowiem „wypadkiem". To raczej ogniwo dalsze od dawna opasującego nas łańcucha, któremu na imię „przymierze niemiecko-rosyjskie", ogniwo takie, jak sojusz Fryderyka z Katarzyną, który przecież, mimo wszystko, trwał sobie długie lata i przetrwał aż do schyłku ubiegłego stulecia. Zdawałoby się, że polityka ostatniego cara Wszechrosji stargała te węzły i z tego punktu widzenia patrząc, możnaby przypuszczać, iż to Nemezys mściła się okrutnie na carskiej Rosji i na cesarskich Niemczech, za to, że w roku 1914 podnieśli na siebie tak długą przyjaźnią złączone dłonie. Ale już traktat Brzeski był pewną ekspiacją i nawrotem do dawnych stosunków. Stąd krok już tylko do traktatu w Rapallo; wówczas, przed 4 laty, niedocenianego układu, traktowanego pobłażliwem niemal wzruszeniem ramion przez wielkich dyplomatów zachodu. A przecież Rapallo wyczuwa się właśnie w świeżo zawartym traktacie. Obecny traktat, który nazywamy Berlińskim, gdyż w d. 24 kwietnia podpisany został w Berlinie, w pierwszym artykule powołuje się wyraźnie na układ w Rapallo, twierdząc, iż układ tameczny pozostaje „podstawą stosunku między Niemcami a Unią Sowiecką". Zapamiętajmy więc sobie dobrze te trzy nazwy: Brześć, Rapallo i Berlin i te trzy daty historyczne i lata 1918, 1922 i 1926.

To są trzy etapy w pracach naszych sąsiadów nad umocnieniem serdecznego ich, braterskiego uścisku. A teraz zastanówmy się może, co my w tem ośmioleciu 1918 — 1926 zrobiliśmy?

To prawda: między Brześciem a Rapallo, między latami 1918 — 1922 powstało Państwo Polskie, Państwo to budowaliśmy pod ogniem, pod zawieruchą, w dniach burzy dziejowej. Rok 1919 daje nam Lwów i Wilno, daje nam wybrzeże morskie, rok następny zwycięstwo pod Warszawą, którego owocem jest traktat Ryski, zawarty w r. 1921. Ale już w r. 1922 widzimy pewien zwrot w linii postępu naszej państwowości. Czemże możemy pochlubić się nazewnątrz w ubiegłym czteroleciu? I czem krzepić nawewnątrz? Z czego cieszyć się u siebie w domu? Toć przed laty ośmiu zbieraliśmy pod ogniem pewien kapitał, gromadziliśmy skarby, budując zręby własnego domu. Zastanówmy się, czy w latach następnych żyliśmy z odsetek od zebranego kapitału czy może zjadaliśmy sam kapitał? Powtarzamy, jakeśmy to powiedzieli już na wstępie, wypadki dojrzewają. Tak nazewnątrz, jak i wewnątrz u nas. Jakież będzie żniwo?

Każda budowa może być o tyle trwałą, o ile ma mocny szkielet, zręby i wiązanie. O tem wie każdy budowniczy. Ta myśl przodowała wielkim budowniczym Polski. Oto w wieku XV przez połączenie Korony z Litwą powstaje w Europie środkowej nowy gmach. Krzepnie w wieku XVI. Cóż czyni dla wzmocnienia szkieletu państwowego jeden z najtęższych naszych monarchów, niestety tak przedwcześnie zgasły, Stefan Batory? Na pustych jeszcze, w porównaniu z Koroną, przestrzeniach Litwy i Rusi, osadza polskich chłopów. Szeregi tych wysp polskich powstałych w wieku XVI idące przez Wilno ku Dźwinie i przez żyzne ziemie Podola ku Dnieprowi stanowią, jakby ramę trójkątną, na której wspina się całość. Kolonje te, wywierające olbrzymi wpływ kulturalny na młodszych, świeżo do wspólnej szkoły państwowej przyjętych braci, mimo wszelkie zakusy wroga przetrwały niemal do dziś. Zdawałoby się, że odradzające się Państwo nasze rozbuduje tę wielką myśl twórczą, myśl, która tak świetnie zdała egzamin dziejowy. W istocie, początki przemawiają za tem. Zaraz po wojnie r. 1920 powstaje projekt rzucenia na kresy osadnictwa wojskowego. Są tam jeszcze duże, puste przestrzenie.

I jest jeszcze olbrzymia rola do spełnienia dla starszych kulturą braci. Projekt zyskuje posłuch ogromny. Sto tysięcy ochotników staje na zew. I cóż się dzieje. Dziś właśnie dowiadujemy się, że osadnicy otrzymują akty nadawcze. Tylko..., że ze stutysięcznej rzeszy kandydatów zaledwie dziesiąta część otrzymała ziemię. Do nich się tu zwracamy. Wiemy, że położenie ich jest bardzo ciężkie. Bez żadnego kapitału, bez żadnej pomocy zzewnątrz, własnemi nieraz pazurami dosłownie — uprawiać oni muszą swoje działki. Mimo to, oni tam pozostaną, pozostać muszą. Każda ucieczka stamtąd to wyjęcie głazu z fundamentów całości. Tak żywioł polski pojmował swe zadanie na kresach przez całe stulecia i tak je pojmować musi i nadal. To jest wielki i szczytny obowiązek rezerwy. Boć to obrona całości. Drugiem zagadnieniem obronnem — to przysposobienie wojskowe. Bierzmy przykład z rozumnych, oświeconych, gorącą miłością kraju owianych społeczeństw. Bierzmy przykład choćby z dzielnej Finlandji. Czy wiecie, co w kraju tym zaledwe półtora miljona głów liczącym w ciągu ubiegłego osmiolecia zrobiła rezerwa? Oto wychowanie wojskowe w wieku szkolnym otrzymała tam dziesiąta część ludności, t. j. 150 tysięcy chłopców, to jest nawet nieco więcej, niż u nas, w narodzie liczącym do 30 miljonów głów! A przecież Finlandja ubogim jest krajem, stokroć uboższym, niż nasz i żadnych instynktów zaborczych nie żywi. To przemawia instynkt obrony. Finlandja może się czuć bezpieczną. Tam zorganizowana i uświadomiona rezerwa zrobiła swoje. Bierzmy się i my do roboty. Jeszcze czas. Gdyby nawet nasi chłopcy, którzy dziś uczą się w szkołach, nigdy nie mieli stanąć na bastjonie zagrożonej Ojczyzny, to i tak jeszcze zasady dy-

scypliny i karności wojskowej, cnota podporządkowania własnego małego ja — wielkiej sprawie ogółu, wszczepione dziś, będą tym zasobnym kapitałem, przynoszącym nieskończone, wciąż rosnące zyski w przyszłości. Powtarzamy: wypadki dojrzewają. Od nas zależy, jaki one obrót przyjmą.

30.IV.1926 r.

Karol Koźmiński.

DŁUG NASZ JEST WSPÓLNY!...

Zdało się ongiś — przelana krew nasza
to jest wolności żelazny kapitał...
Przecz on się kurczy, niknie i rozprasza?...
(Darmoby o to dziś ktokolwiek pytał!).

Jakby miał nadejść bankructwa dzień bliski,
skarb ten maleje, zamiast róść bez przerwy,
bo gdzież odsetki, dywidendy, zyski?!
kędy niezbędne w potrzebie rezerwy?!!

Kto złoto ducha lekkomyślnie trwoni?...
kto, jak zarazę, szerzy marnotrawstwo?...
— ci mówią: „tamci", a tamci znów: „oni" —
plon krwi tymczasem — czarnej giełdy pastwą!...

— — — — — — — — — —

Dług nasz jest wspólny, dług złej gospodarki!
By ją skutecznie naprawić — bez zwłoki
rzućmy sobkostwa duszne zakamarki,
na pracy wyjdźmy gościniec szeroki!!...

30.IV.1926 r.

Arej.

Ku odrodzeniu Polski.

Przed ośmiu laty wielkie, szare, bezimienne masy dzisiejszych rezerwistów i byłych wojskowych, a wówczas wojska czynnego, odbiły Ojczyznę trzem, potężnym ongiś, zaborcom.

Entuzjazm między nami, rezerwistami i byłymi wojskowymi, był olbrzymi.

Ujrzeliśmy naszą Matkę wolną, piękną, niebardzo co prawda majętną, lecz też nie mającą długów.

Było to już wiele.

W porównaniu z innemi państwami — zadłużonemi po same uszy — Polska była państwem bogatem.

Spełniwszy obowiązek, odeszliśmy, każdy w swoją stronę, ocaloną zaś przez nas Polską zaczęli rządzić ludzie inni.

Przyszedł sejm suwerenny, partje, zawodowi politycy i różni, wszelkiego rodzaju, specjaliści.

Mało było między nimi ludzi uczciwych, dobrych obywateli.

Większość stanowili tacy, co to nie powąchawszy prochu, czekali tylko na tę chwilę, kiedy będą mogli dorwać się do urzędów państwowych, samorządowych, społecznych, i brać co się da i ile się da.

Polska — to my, mówili, dobro państwowe zatem winno przejść w nasze chciwe ręce.

. . . .

Aż doczekaliśmy się najazdu bolszewickiego.

Rezerwistom i ochotnikom zaczęto obiecywać złote góry, by tylko ratowali Polskę.

I znów przemieniliśmy się w wojsko czynne, znów poszliśmy w pole i odpędziliśmy najeźdźcę, znów, gdyśmy już potrzebni nie byli, rozeszliśmy się.

A ci, co wówczas rządzili, zapomnieli o zbawcach.

Nietylko, że nie spełniono danych nam obietnic, lecz wprost naśmiewano się ze zdemobilizowanych.

Posady nasze zajęli ludzie nowi, gdy przyszły redukcje — redukowano tylko nas.

Rezerwista, ochotnik, inwalida, zaczął błąkać się bez kawałka chleba. Stał się murzynem, który zrobił swoje i musi odejść.

Składając ofertę na wakującą gdzieś posadę nie pisał już o tem, że jest byłym wojskowym, bo napewnoby go nie przyjęto, a tak... może przyjmą.

W ten sposób odwdzięczono się nam — wojsku rezerwowemu — za obronę majątków sytych, szczęśliwych, bogatych.

. . . .

Działo się w państwie coraz gorzej.

Chamstwo, przekupstwo, grabież dobra publicznego, rozpanoszyły się nanowo.

Roznamiętnienie polityczne doszło do zenitu.

Z ręki fanatyka partyjnego padł Prezydent Narutowicz, mąż wielkiego imienia i wielkich zasług, szanowany przez Zachód, nieznany tylko wśród... Polaków.

Łajdactwo partyjne przeraziło się.

Agitacja prasowa nie przypuszczała, że tak prędko zbierać będzie plony.

— Ciszej nad tą trumną — mówili pełni strachu przed nadejść mogącą karą.

Lecz kary nie było.

Przypuszczano więc, że teraz chyba nastąpi opamiętanie.

Że kierownicy i wybrańcy narodu zrozumią, iż tak dalej iść nie można.

Że musi zapanować zgoda, braterstwo, sprawiedliwość.

Gdzież tam!

Nastąpiły czasy jeszcze gorsze, jeszcze podlejsze.

Wartość moralna wielu mnistrów, posłów, urzędników, części społeczeństwa, spadała równolegle do spadającej wartości naszego pieniądza.

Działy się coraz większe łajdactwa — złoty miał coraz mniejszą siłę kupna.

Gdy zrujnowano omal doszczętnie dobra materjalne, zaczęto dobierać się do siły moralnej państwa — do wojska.

By uprzywilejowani mieli nadal z czego czerpać, obcięto budżet wojska do minimum.

Stałe judzenie przeciwko ukochanemu przez wojsko Wodzowi, zaczęło również wzrastać.

Chciano przeprowadzić w sejmie takie ustawy, jakich Wódz przyjąćby nie mógł.

Chciano w ten sposób wojsku odebrać Wodza.

Wojsko skarżyło się, lecz władze najwyższe państwa wybryków ukrócić nie chciały, czy też nie umiały.

Wreszcie zaczęto nastawać na życie Wodza.

. . . .

I stało się to, co już dawno stać się powinno.

Nerwy wojska nie wytrzymały.

Chwycono za broń, zameldowano się u Wodza i uproszono, by poprowadził oczyścić Ojczyznę z tego zła, które groziło już państwu katastrofą.

Wódz pomaszerował, lecz zło zastąpiło Mu drogę.

Opanowawszy Prezydenta Rzeczypospolitej, przez usta Jego powiedziało — nie puszczę — i wydało Wodzowi bój.

Generałowie, doradcy Prezydenta i kierownicy boju, rozkazali zarzucić miasto bombami z samolotów i nie uszanowawszy Czerwonego Krzyża, rozkazali okopać się także i na terenie szpitala.

Większość jednak wezwanych przez Prezydenta pułków, przeszła na stronę Wodza, bądź odmówiła walki po stronie zła, przeciwko dobru.

Lud warszawski pomagał Wodzowi, robotnicy częściowo z bronią w ręku, a częściowo uzbrojeni tylko w laski, poszli również wypędzać zło.

Nie było nadużyć, nie zanotowano zwykłych w takich wypadkach grabieży.

Cała stolica i trzy czwarte Polski, wszystko, co chce żyć i oddychać czystem powietrzem, oddało się do dyspozycji Wodza.

Zło skapitulowało.

. . . .

Niezadowoleni twierdzą, że Wódz źle postąpił obierając drogę rewolucyjną.

Gdybyśmy wszyscy tak rozumowali — to nie mielibyśmy rewolucji 1831 roku, powstania 1863 roku, bogate Stany Zjednoczone byłyby dotychczas kolonją Anglji, a w pięknej Italji rządy sprawowałyby sowiety.

. . . .

Trzeba było aż 300 zabitych i 1000 rannych, by przekonać owych matematyków sejmowych, że naród, to — wcale nie oni, że naród stoi po stronie Wodza.

Trzeba było tak wielkiego nieszczęścia, by dowieść tym dwu generałom, jak źle czynili, radząc Prezydentowi zagrzewać wojsko do boju.

Szkoda, że nie sprowadzono ich dzisiaj na cmentarz, do wspólnej mogiły ofiar walk bratobójczych.

Niechby posłuchali jęku tylu zbolałych rodzin.

Niechby naocznie przekonali się, jak im lud złorzeczy.

Możeby naprawiły się te dwie zdeprawowane, żądne krwi bratniej, dusze.

. . . .

Tak wiele ofiar ponieść trzeba było, by zło przepędzić precz.

Byle więcej do nas ono nie powróciło.

Prośmy Wodza, by nie usuwał się teraz, lecz trzymał cugle krótko w swych szlachetnych, czystych i mocnych dłoniach.

Niech czuwa, niech radzi, niech prowadzi do jasnej przyszłości całkowicie i bez zastrzeżeń ufający Mu naród.

Bo, że Mu naród ufa, tego stwierdzać nie trzeba.

Dość było patrzeć na rozradowane twarze ludu warszawskiego, dość było przeczytać gazety.

A, że zagranica już Polski odtąd za państwo sezonowe uważać nie będzie, niech stwierdzą dane giełdowe, donoszące o poszukiwaniu tam naszej waluty.

Wszak jest to rzeczą niebywałą, by podczas walk ulicznych, pieniądz danego państwa zyskiwał na kursie.

Pieniądz — najczulszy barometr.

Dziś wskazuje on nam pogodę.

Najlepszy jest to dowód rezultatu usunięcia wrzodów ropiejących, jakie niszczyły organizm naszego państwa.

. . . .

Za stan beznadziejny Ojczyzny, w jakim się Ona do niedawna znajdowała, ponoszą odpowiedzialność nie tylko ci, o których wyżej wspomnieliśmy.

W dużej mierze ponosimy winę i my, dawne wojsko czynne, dziś rezerwiści i byli wojskowi.

Trzeba nam było zrzeszać się w stowarzyszenia i związki, trzeba było stać bliżej życia państwowego.

Gdybyśmy wszyscy byli zrzeszeni — musianoby wybierać nas do sejmu i zapraszać do rządu.

Wszak jest nas kilka miljonów.

Wszyscy razem stanowimy potęgę.

Gdybyśmy byli u władzy — z pewnością nie pozwolilibyśmy krzywdzić wojska, obcinać mu budżetu, odbierać mu Wodza.

Nie pozwolilibyśmy grabić państwa tak, jak je grabiono.

Krzyknęlibyśmy zuchwalcom: „Precz od Polski z brudnemi rękoma!"

Bo my, byli żołnierze, wiemy dobrze co to jest wojsko i co jest Ojczyzna.

Naród nam zaufać może, tak jak dawniej ufał.

. . . .

Wojsko czynne zrobiło dziś to, co myśmy zrobić powinni byli.

Nie zwlekajmy więc!

Organizujmy się pod skrzydłami wojska, bo nie wiemy, kiedy może przyjść nowa godzina próby!

Dziś zaś, ciesząc się z tego, że już ginąca Polska została uleczona, wznieśmy okrzyk:

„Niech żyje Polska!"

„Niech żyje Wódz, Lekarz i Sumienie Narodu, Marszałek Józef Piłsudski!"

Stefan Krzaczyński.

Stowarzyszenie rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Zawiadamiamy czytelników, chcących zostać członkami naszego stowarzyszenia, że organizacyjne zgromadzenie założycieli, wyznaczone na czwartek 13 b. m., wskutek zajść politycznych nie odbyło się. Termin nowego zgromadzenia nie został jeszcze ustalony.

Tymczasowe zapisy i wszelkich informacji udziela redakcja „Głosu".

Prócz 32 założycieli, których nazwiska wymieniliśmy w poprzednim numerze „Głosu", statut podpisało w dalszym ciągu 14 założycieli, a mianowicie:

Pp.: Babiński dr. Wacław, profesor, dyrektor Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Baliński Ignacy, profesor, senator i prezes Rady miejskiej st. m. Warszawy.

Gawlikowski Jan, poseł, inżynier-rolnik.

Jankowski Mieczysław, wiceprezydent Magistratu st. m. Warszawy.

Jedynak Jan, poseł, wiceprezes Związku oficerów rezerwy okręgu krakowskiego i członek zarządu głównego tegoż związku.

Kipa dr. Emil, profesor.

Kociałkowski-Zyndram Marjan, major, poseł, wiceprezes komisji wojskowej Sejmu.

Kurek Józef, podprokuraor.

Mączyński Czesław, poseł, brygadjer, prezes Komisji wojskowej Sejmu.

Perzyński Stefan, adwokat.

Reszczyński Stanisław, urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego.

Sokolnicki dr. Michał, profesor, b. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny.

Witkowski dr. Edward, doktor medycyny.

Zelwerowicz Aleksander, dyrektor teatru im. Bogusławskiego.

STATUT

STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW i BYŁYCH WOJSKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

§ 1.

Nazwa i siedziba.

Stowarzyszenie nosi nazwę: „Stowarzyszenie rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej" i ma siedzibę zarządu głównego w Warszawie.

§ 2.

Prawa stowarzyszenia i teren działania.

Stowarzyszenie jest osobą prawną i działa przez zarządy: główny, okręgowe i kół na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, z zachowaniem miejscowych praw o stowarzyszeniach.

Zarządy okręgowe i kół mają również osobowość prawną i mogą samoistnie nabywać prawa i zaciągać zobowiązania.

Stowarzyszenie posiada jednolitą odznakę, a zarządy posługują się pieczęcią przez zarząd główny ustaloną.

§ 3.

Cel.

Stowarzyszenie ma na celu:

1) współdziałanie z władzami rządowemi w utrzymaniu jednolitego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, całości, potęgi i bezpieczeństwa;

2) współdziałanie z władzami rządowemi w zakresie pomnożenia sił obronnych Państwa przez wzięcie czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego;

3) kształcenie wojskowe członków i pielęgnowanie ducha wojskowego między nimi;

4) działalność kulturalno-oświatową i społeczno-państwową z bezwarunkowem wyłączeniem agitacji politycznej i partyjnej, pod groźbą wykluczenia ze stowarzyszenia.

§ 4.

Sposoby działania.

Dla realizacji powyższych celów przy zachowaniu obowiązujących praw i przepisów, stowarzyszenie ma za zadanie:

1) wzięcie czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego na drodze nałożenia obowiązku brania w nich udziału na członków zwyczajnych-rezerwistów;

2) utrzymywanie własnych lokali towarzyskich (kasyna, kluby), bibljotek, zbiorów, urządzanie odczytów naukowych i literackich, kursów naukowych i szkół, tak dla swych członków, jak i ogólnie dostępnych, tworzenie organizacji sportowych, organizowanie wycieczek krajoznawczych, tworzenie wśród byłych wojskowych organizacji pokrewnych, względnie tworzenie w swem łonie odnośnych sekcji lub oddziałów;

3) ułatwianie swym członkom i ich rodzinom korzystania z bezpłatnej, względnie zniżkowej pomocy lekarskiej i umieszczanie chorych w sanatorjach, instytucjach leczniczych, utrzymywanie podobnych instytucji, kas chorych i t p., ze szczególnem uwzględnieniem praw wynikających z tytułu byłej czynnej służby wojskowej.

§ 5.

Majątek.

1) Majątek koła składa się:

a) z wpisowego w wysokości 3 zł., i z miesięcznych składek w wysokości 1 zł., z których to wpływów należy potrącić 25% i odesłać je do dnia 10-go każdego miesiąca zarządowi okręgowemu; *b)* z wszelkich innych wpływów na rzecz danego koła stowarzyszenia, z których należy potrącić 10% i odesłać je do dnia 10-go każdego miesiąca zarządowi okręgowemu.

Uwaga: Szeregowcy i podoficerowie, należący do grupy członków zwyczajnych — rezerwistów płacą 1 zł. wpisowego i po 50 gr. składek miesięcznych.

Instytucje należące do grupy członków nadzwyczajnych płacą 25 zł. wpisowego i po 5 zł. składek miesięcznych.

Członkowie honorowi wpisowego ani składek miesięcznych nie płacą.

2) Majątek okręgu składa się:

a) z sum otrzymywanych każdomiesięcznie od zarządów kół, z których należy potrącić 25% i odesłać je do dnia 20-go każdego miesiąca zarządowi głównemu; *b)* z wszelkich innych wpływów na rzecz danego okręgu, z których należy potrącić 10% i odesłać je do dnia 20-go każdego miesiąca zarządowi głównemu.

3) Majątek oddziału głównego składa się:

a) z sum otrzymywanych każdomiesięcznie od zarządów okręgowych;

b) z wszelkich innych wpływów na rzecz zarządu głównego.

I. Majątek oddziałów: głównego, okręgowych i kół, podlega zarządom tychże oddziałów, z tem ograniczeniem, że nie może być użyty na inne cele, jak na cele stowarzyszenia.

II. W razie rozwiązania koła lub okręgu, majątek rozwiązanego oddziału przechodzi na rzecz bezpośrednio wyższej jednostki hierarchicznej stowarzyszenia.

§ 6.

Członkowie i sposób ich przyjęcia.

Stowarzyszenie składa się:

a) z członków zwyczajnych — rezerwistów;
b) z członków zwycz. — byłych wojskowych;
c) z członków nadzwyczajnych;
d) z członków honorowych.

1) członkiem zwyczajnym — rezerwistą, może być każdy oficer, podoficer i szeregowiec rezerwy wojsk polskich, narodowości polskiej, którego patrjotyzm nie ulega wątpliwości, oraz który złoży przepisaną deklarację i zostanie uchwałą komisji balotującej przy odnośnym zarządzie koła przyjęty;

2) członkiem zwyczajnym — byłym wojskowym może być każdy oficer, podoficer i szeregowiec w stanie spoczynku, pospolitego ruszenia i inwalida, narodowości polskiej, którego patrjotyzm nie ulega wątpliwości, a który złoży przepisaną deklarację i zostanie uchwałą komisji balotującej przy odnośnym zarządzie koła przyjęty;

3) członkami nadzwyczajnymi stowarzyszenia mogą być:

a) oficerowie zawodowi wojsk polskich, przyjęci na skutek własnej prośby, przy zachowaniu ewentualnych warunków, zawartych w przepisach wojskowych, normujących sprawę należenia oficerów zawodowych do stowarzyszeń cywilnych;

b) rodziny zwyczajnych członków stowarzyszenia i rodziny zmarłych rezerwistów i byłych wojskowych wojsk polskich;

c) osoby postronne oraz instytucje, które dały dowód szczególnego zainteresowania się rozwojem stowarzyszenia.

Oficerów zawodowych przyjmuje bezpośrednio zarząd koła, osoby zaś wyszczególnione pod *b)* i *c)* zostają przyjęte na mocy uchwały komisji balotującej;

4) członkami honorowymi mianuje walny zjazd delegatów stowarzyszenia większością 2/3 głosów na wniosek zarządu głównego tych obywateli, tak wojskowych, jak i cywilnych, którzy położyli wybitne zasługi dla dobra kraju, wojska lub stowarzyszenia. Uchwała zarządu głównego musi być powzięta również większością 2/3 głosów.

§ 7.

Obowiązki i prawa członków.

1) Każdy członek obowiązany jest:

a) postępować zgodnie z honorem Polaka i zasadami moralności;

b) być punktualnym i słownym w zakresie pracy obywatelskiej i w zakresie życia zawodowego;

c) przestrzegać ściśle przepisy statutu i regulaminy stowarzyszenia oraz zarządzenia władz stowarzyszenia;

d) brać czynny udział we wszystkich pracach stowarzyszenia;

e) płacić wpisowe, składki członkowskie i ponosić inne ciężary przez władze stowarzyszenia ustalone;

f) przeciwdziałać wszelkiemi sposobami szkodliwym dla całości państwa i wojska działaniom i wesprzeć wszelką czynność ku takiej ochronie skierowaną;

g) pomagać członkom stowarzyszenia w potrzebie zostającym w miarę sił i środków.

2) Każdy członek zwyczajny — rezerwista obowiązany jest do:

a) pracy w stowarzyszeniach, upoważnionych do przechodzenia przysposobienia wojskowego, z wyjątkiem tych członków, którzy są zwolnieni przez zarząd, czy to wskutek złego stanu zdrowia, pełnienia funkcji absorbujących czas w stowarzyszeniu, czy też wreszcie wskutek zajętego czasu pracą zarobkową;

b) uzupełnienia swych wiadomości wojskowych.

3) Członek zwyczajny ma prawo: *a)* korzystania ze wszystkich urządzeń stowarzyszenia; *b)* brania udziału w zebraniach kół i zabierania na nich głosu; *c)* korzystania z prawa wyborczego czynnego i biernego; *d)* uczestniczenia we wszystkich pracach i zebraniach stowarzyszenia; *e)* noszenia odznaki stowarzyszenia.

4) Członkowie nadzwyczajni i honorowi mają prawo: *a)* korzystania ze wszystkich urządzeń stowarzyszenia; *b)* udziału w zebraniach kół i zabierania na nich głosu, jednakże bez prawa głosowania, tak czynnego jak i biernego; *c)* noszenia odznaki stowarzyszenia.

5) Członkowie zwyczajni i nadzwyczajni stowarzyszenia należą do kół stowarzyszenia, członkowie honorowi do centrali stowarzyszenia.

§ 8.

Wystąpienie i wykluczenie członków.

Przestaje się być członkiem stowarzyszenia:

1) przez ustąpienie na własne żądanie, po wyrównaniu zaległych zobowiązań;

2) przez wykreślenie przez zarząd, w wypadku zalegania w płaceniu składek przez czas 3 miesięcy, bez listownego uprzedzenia o wykreśleniu;

3) na mocy uchwały zarządu koła członek może być zawieszony w czynnościach aż do czasu decyzji zarządu okręgowego o usunięciu. Zawieszonemu członkowi przysługuje prawo odwołania się do zarządu głównego;

4) na zasadzie wyroku sądu honorowego.

OFICEROWIE REZERWY

Związek oficerów rezerwy — Koło w Nowym Sączu.

W dniu 6 marca b. r. odbyło się walne zebranie Koła, na którem po sprawozdaniach zarządu i bardzo aktualnych referatach instruktorów wojskowych, odbyły się wybory nowego zarządu, do którego weszli następujący panowie: mjr. rez. Śliwa Jan, mjr. rez. dr. Bieliński Bolesław, kpt. rez. Sobota Karol, kpt. rez. Hibl. Ludwik, kpt. rez. Krzysztofowicz Roman, por. rez. Adamczyk Władysław, ppor. rez. Wysocki Mieczysław.

Mamy nadzieję, że nowy zarząd Koła zajmie się energicznie i skutecznie pracą nad zorganizowaniem przysposobienia wojskowego, tak w mieście, jakoteż w powiecie.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

WSPOMNIENIA WOJENNE.

BOLSZEWICY.

c. d.

Zaczęły się szepty, tajemne zmowy, narzekania.. Ten i ów odkrył nagle, że w Polsce nie może się dziać dobrze, bo mamy za dużo... żydów. Ktoś inny przypisywał wszelkie niepowodzenia... Niemcom, twierdząc, że będzie to samo, co było w Rosji: zdradzili tam niemieccy generałowie i u nas zdradzą!

Nie zdawali sobie ludzie sprawy z tego, że gadania te, zgoła pozbawione podstaw, śmieszne są i żałosne zarazem. Obudziła się gorączkowa chęć... do rewelacyj. Zaczęto badać rodowody i koligacje poszczególnych generałów. Zaczęto się wdawać w cechę ich wartości bojowej. Rozdzielono z powrotem Polskę na trzy zabory — i przystąpiono do generalnej inspekcji: Kto lepszy Polak: Ten z pod Moskala, czy ten z pod Niemca, czy ten z pod Austryjaka?...

Okazało się bardzo prędko, że poruszona w ten sposób kwestja może zrodzić tylko dalsze kwasy, nieufności i pretensje...

Ale szepty nie ustawały. Raczej rosły i mnożyły się, jak jadowite opary...

Najgorszem zaś było to, że zdemoralizowani oficerowie zapomnieli o kardynalnem prawie, stanowiącem niejako katechizm wojenny: zapomnieli o tem, że nie wolno jest podkopywać w żołnierzu zaufania do naczelnego dowództwa...

Złamanie prostej, szczerej wiary żołnierskiej gorsze było, zaiste, niż otwarty bunt!

Lecz i tego nie oszczędzono dowództwu naczelnemu.

O ludziach, których imię do niedawna było w Polsce czczone jak relikwja, ludziach czystych, jak łza, którym można było zarzucić wszystko — tylko nie prywatę — zaczęto szerzyć nagle wieści niepodobne do wiary, wręcz absurdalne, i dlatego może znajdujące posłuch u naiwnego, jak dziecko, żołnierza linjowego..

Więc, gdy poczuł żołnierz, że i na górze, wysoko, tam, dokąd myślą sięgał dotychczas z największą nieśmiałością, rozpiera się zła potwarz i plwa ciekłą śliną — ogarnęło go najprzód głębokie osłupienie — a potem czarna rozpacz.

Dojść do źródeł tych plotek nie mógł. Sprawdzić ich — nie umiał. Wiedział jedno:

Maszt, najwyższy maszt, na którym powiewała narodowa chorągiew — został przez niewiadomego sprawcę złamany...

A chorągiew. . wdeptana w błoto...

Wtedy żołnierz zaczął się bać.

Były, na szczęście, wyjątki. Do tych należała przedewszystkiem kawalerja. Jeżeli nie cała — to w każdym razie lepsza jej część.

Tłumaczyło się to prosto.

Kawalerja, z samej natury swej służby, zawsze mniej od piechoty odczuwała trudy odwrotu — i mniej od niej czuła się pojmaną w sidła bolszewickie.

Wprawdzie miewała nieraz piekielną służbę, ale ostatecznie, była panią swych ruchów i dawała sobie lepiej radę, jak piechota, która przychodziła na biwak później i zastawała go nieraz objedzonym doszczętnie, w promieniu całych kilometrów ogołoconych ze wszystkiego...

Jednocześnie, nie ulega wątpliwości, że kawalerja właśnie, aczkolwiek przeważnie osłania odwrót piechoty, umknie w razie koniecznej potrzeby, a w łapy bolszewikom nie wpadnie... I to też miało ważne znaczenie dla psychologji polskich żołnierzy, zdemoralizowanych odwrotem.

Wreszcie, miała kawalerja szczególny kult dla Naczelnego Wodza.

Przyszedł wprawdzie dość późno... Przez parę lat nie mogli się pogodzić świetni oficerowie ułanów i szwoleżerów z myślą, że na czele wszystkiej siły zbrojnej państwa stoi człowiek, który niegdyś rekwirował złoto z moskiewskich kas skarbowych... Człowiek, całą swą przeszłością związany z socjalizmem!...

Nie mogli się jednak oprzeć kawalerzyści urokowi tego człowieka! Zdobył ich wstępnym bojem! I — zdobywszy — przywiązał do siebie mocno...

Zrozumieli potem, że im bardziej napadają na tego człowieka wszystkie, ale to wszystkie bez wyjątku partje polskie, mając do niego niesłychane pretensje, że się im nie oddał na wyłączną własność — i eksploatację — tym bardziej właśnie stać przy nim powinni oni, ułani!...

Nie jest zbyt skomplikowaną ułańska psychika. Inne rodzaje broni słyną podobno z większej inteligencji. W owych czasach jednak ujęto w kawalerji rzecz nader prosto:

— Masz zaufanie do Dziadka — czy nie masz?

— Mam!

No, to milcz i nie gadaj, kondlu jeden!...

W I-ym szwadronie N-go pułku ułanów nie stawiano wcale kwestji zaufania. Stasiek Wąsik miał zaszczyt służyć w jednym z najlepszych pułków polskiej armji!

Więc tylko czasami, gdy wartka piechota spuszczała im przed nosem do wody jakiś most — i gdy wypadało nakładać po kilkanaście kilometrów dla znalezienia brodu, albo ruszać wpław, jeżeli na szukanie brodu nie było czasu, burzyło się w szwadronie!

— A, osły jedne, ofermy zapowietrzone!... Żeby ich ciężka cholera... Widziane to rzeczy, palić taki zacny most?!

Na co rotmistrz Zawadzki, który od niejakiego czasu milczał, jak kamień, i udawał że nic nie słyszy, cedził tylko przez zęby, sam do siebie:

— ...Zwłaszcza, że nietylko kawalerja, ale i artylerja została na tamtym brzegu...

Zdarzały się przytem zatargi dosyć nawet krotochwilne.

Raz, gdy szwadron defilował właśnie wzdłuż piaszczystych brzegów jakiejś podlejszej rzeczki, kierując się do miejsca, gdzie, według mapy, miał stać na niej mostek, nadbiegł galopem do rotmistrza jeden z ludzi, jadących na szpicy i zameldował mu coś bardzo zdyszanym głosem.

Rotmistrz Zawadzki, chociaż klął nadzwyczaj rzadko, wybuchnął tym razem, jak beczka prochu.

— ...syny! Ja im pokażę, idjotom nieszczęsnym! Ja im dam szkołę!...

W mgnieniu oka rotmistrz podał komendę. Komendę tę powtórzyli oficerowie plutonu. I stanął cały szwadron, gotów do szarży!

— Marsz, marsz!

d. c. n.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Umundurowanie dla członków przysposobienia wojskowego.

W celu ujednostajnienia i lepszego przystosowania odzieży członków przysposobienia wojskowego do ćwiczeń, wprowadzone zostało specjalne umundurowanie tej młodzieży. Mundury są kroju wojskowego, typu mundurów szeregowców wojsk polskich, a dla podkomendantów i szarż wzwyż podkomendantów—typu mundurów oficerskich. Naramienniki mają pośrodku wzdłuż pasek biało-amarantowy, na którym zapomocą naszycia pasków poprzecznych, kolorów zielonego i żółtego, odróżniają się stopnie starszeństwa. Takie same odznaki są na czapkach.

Szarże utworzono w następującym porządku: szeregowy, instruktor, starszy instruktor, podkomendant oddziału, komendant i nadkomendant oddziału. Wreszcie są podkomendanci i komendanci okręgów przysposobienia wojskowego.

Stowarzyszenie przysposobienia wojskowego im. płk. Berka Joselowicza.

W Łodzi powstaje żydowskie stowarzyszenie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego im. pułkownika Berka Joselowicza.

Statut wyżej wspomnianego stowarzyszenia zostanie przesłany odnośnym władzom do zalegalizowania.

Organizatorami stowarzyszenia są: G. Meizler, członek Związku oficerów rezerwy i Blausztein, por. rez., członek Związku inwalidów wojennych.

PISMA NADESŁANE

Przegląd Polityczny.

Majowy zeszyt „Przeglądu Politycznego" daje niezmiernie aktualny i bogaty materjał, odnoszący się do roli czynników gospodarczych w polityce światowej. Całokształtowi tego zagadnienia poświęcone są dwa znakomite artykuły pióra pp. Henryka *Tennenbauma,* b. dyrektora departamentu handlu zagranicznego, i p. Władysława *Grabskiego,* b. prezydenta ministrów i ministra skarbu. Rolę Niemiec w gospodarce światowej charakteryzuje w świetnem i wszechstronnem ujęciu p. Mieczysław *Sokołowski,* radca handlowy poselstwa polskiego w Berlinie; rolę Rosji — p. Wacław *Fabierkiewicz,* jeden z najlepszych w Polsce znawców sytuacji ekonomicznej Rosji. Przegląd literatury i prasy politycznej, oraz bogata kronika i bibljografja dopełniają całości tego zeszytu. Ostatni zeszyt „Przeglądu Politycznego", zarówno jak poprzednie, świadczą o prawdziwie europejskim poziomie tego wydawnictwa, czego najlepszym dowodem jest wyjątkowe wyróżnienie go przez Instytut Francji w Paryżu, którego członek p. *G. Lacour-Gayet,* znakomity historyk francuski, przedstawił na publicznem posiedzeniu Akademji Nauk Moralnych i Politycznych zeszyt kwietniowy „Przeglądu Politycznego", poświęcony zagadnieniom polityki kolonjalnej, jako godny uwagi członków Akademji.

Prenumerata kwartalna 3 zł., miesięczna 1 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** 1 str. 160 zł., 1/2 str. 80 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 5 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22. Telefon Nr. 168 - 74.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński. Administracja czynna w godz. 9 — 19 prócz niedziel i świąt.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Warszawa, Przejazd 10.